

14156

OCHRONKI 
 WIEJSKIE

PRZEZ

Ludwika Górskiego.

~~~~~  
**Cena 20 kop.**

na korzyść Towarzystwa Hygienicznego.  
~~~~~

WARSZAWA.

W Drukarni Noskowskiego,

Warecka 15.

—
1899.

OCHRONKI WIEJSKIE.



OCHRONKI

WIEJSKIE

PRZEZ

Ludwika Górskiego.

~~~~~  
**Cena 20 kop.**

na korzyść Towarzystwa Hygienicznego.

~~~~~



WARSZAWA.

W Drukarni Noskowskiego,

Warecka 15.

—
1899.



14156

Дозволено Цензурою.
Варшава, 16 Марта 1899 года.

...
...e
...ie-
...ra-
...ich
...naj-
...ych
...ch.

Mieszkańcy zatem nietylko Warszawy, ale i miast innych, uznają potrzebę zaopiekowania się dziećmi ubogich rodziców i dają dowody chwalebnych w tym celu usiłowań.

Natomiast ochronek wiejskich niema prawie wcale, bo kilka, a może kilkanaście, o których miałem sposobność dowiedzieć się, są tylko objawem pojedynczych usiłowań, ale poważnego znaczenia nie mają w kraju, złożonym z 943 gmin wiejskich i liczącym około sześciu milionów ludności rolniczej. Jakie są przyczyny tego braku opieki nad ubogimi dziećmi wiejskimi i jakie środki poprawy tego zaniedbania? Nad temi dwoma pytaniami zastanowić się zamierzylem.

I.

Przyczyny są niewątpliwie rozmaite, tak etycznej jak i finansowej natury; górują jednak nad niemi te, które wypływają z nieznanomości obowiązujących w tym przedmiocie przepisów prawnych i ze sposobu ich wykonywania. Przedstawimy przeto naprzód w krótkości, jakie były, a jakie są obecnie obowiązujące w tym przedmiocie przepisy, poczem wskażemy, w jaki sposób korzystać z nich możemy. Sądzę, że te objaśnienia ułatwią ziemianom pożądaną możliwość zakładania ochronek po wsiach i folwarkach.

W roku 1842 wydany został przez Cesarza Mikołaja I-go Ukaz Najwyższy, mocą którego zarząd szpitali i innych zakładów dobroczynnych w Królestwie Polskiem został zaprowadzony, on też założył podstawę, na której oparty był stan i rozwój tych instytucyj. Organizacya władz dobroczynności publicznej Ukazem tym ustanowionych, łącząc szczęśliwie wpływ przedstawicieli rządu z czynnym udziałem niezależnych obywateli, przyczyniła się bardzo do pomnożenia i ulepszenia szpitali i innych zakładów dobroczynnych.

Artykuł 1-szy Ukazu oddaje szpitale oraz wszystkie zakłady i Towarzystwa Dobroczyenne pod zwierzchnią władzę b. komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych. Artykuł 2-gi, zarząd temi zakładami, oraz opiekę nad Towarzystwami dobroczynnemi, porucza ustanowionej przy tej komisji Radzie głównej opiekuńczej zakładów dobroczynnych. Artykuł 5-ty, wyliczając zakłady, mające zostawać pod zwierzchnim zarządem Rady głównej wymienia: *sale schronienia dla małych dzieci ubogich rodziców, czyli tak zwane sale ochrony*. Najwyraźniej przeto sale te oddane zostały wyłącznie pod zarząd i kierunek władzy dla dobroczynności publicznej ustanowionej. Oprócz Rady Głównej, Ukaz powyższy ustanowił przy szpitalach Rady opiekuńcze szczegółowe, a zarazem polecił, aby w każdym powiecie jedna z rad szczegółowych przez radę główną wyznaczona, nosiła tytuł Rady opiekuńczej obwodowej i aby jej poruczona była opieka nad wszystkimi domami schronienia, a tem samem i nad ochronami w obwodzie. Na tej zasadzie komisya spraw wewnętrznych i duchownych wydała w dniu 6 (18) Lutego 1843 r. instrukcyę, określającą atrybucyę rad obwodowych.

Uznając wielką pożyteczność sal ochrony b. Komisya spraw wewnętrznych, na przedstawienie rady głównej opiekuńczej, wyjednała od Rady administracyjnej Królestwa Polskiego decyzyę z dnia 9 (21) Maja 1858 r., przeznaczającą zasilek roczny 5,000 rubli, na zakładanie i urządzanie sal ochrony w całym kraju. Zasilek ten do budżetu Królestwa, poczynając od roku 1859 został wprowadzony.

Pod wpływem w sposób powyższy rozwiniętego Ukazu, otwierano sale ochrony nie tylko w miastach, ale także gdzie indziej po wsiach, z inicjatywy i przy pomocy właścicieli ziemskich. Zachęcał ich do tego znakomity ekonomista, filozof i także obywatel ziemski, August Cieszkowski. W „Bibliotece Warszawskiej” 1842 r. wydrukował rozprawę „*O ochronach wiejskich*,” pełną głębokich myśli i rad praktycznych. Ochrony wiejskie są według niego wstępną instytucją systemu wychowania, bez której szkółki same nie przyniosą odpowiednich owoców. „Zacznijmy, powiada, od wstępu, a postęp się znajdzie. Nauczmy wprzód dzieci żyć, niż czytać, działając bardziej na obyczaje, niż na umysł.” Poważny ten pogląd zachowuje do dnia dzisiejszego całą swoją doniosłość.

Praca Augusta Cieszkowskiego nie pozostała bez wpływu. Idąc w pomoc dobrym chęciom Towarzystwo Rolnicze, przekonane, że postęp rolnictwa ściśle jest połączony z moralnym i umysłowym rozwinięciem ludności rolniczej, zajęło się kształceniem ochrońniarek wiejskich, upatrując w tym środek najskuteczniej ułatwiający upowszechnienie tej instytucji.

Zaburzenia polityczne r. 1863 przeszkodziły, niestety, dalszemu w tym kierunku działaniu; te nawet ochrony, które po wsiach istniały, po większej części zamknięto. Głębokie przekształcenie stosunków ekonomicznych i społecznych Najwyższym Ukazem z r. 1864 dokonane, uwłaszczenie włościan, reforma gminy i nowa władz rządowych organizacja, zwróciły na siebie wyłącznie przez lat kilkanaście uwagę i działalność obywateli ziemskich. Filantropijne zamiary

i cele ustąpiły pierwszeństwa usiłowaniom zabezpieczenia materialnego bytu. Obdarowani włościanie nie okazywali też chęci zakładania ochron po wsiach, a nie dosyć jeszcze wyłoniona klasa ludzi z zarobku żyjących, nie wskazywała w pierwszych latach naglącej już dziś potrzeby zajęcia się jej dziećmi.

Zaznaczyć w tem miejscu trzeba, że Najwyższy Ukaz z roku 1864 o *urządzeniu gmin wiejskich* nie pobudzał władz gminnych do zajęcia się gorliwie sprawami dobroczynności publicznej, ani ich atrybucyj i obowiązków w tym kierunku dokładnie nie określał. W trzech tylko bowiem artykułach znajdują się bardzo ogólnikowe w tym celu wskazówki. Artykuł 11 stanowi, że gminy mogą mieć *w razie uznanej potrzeby inspektorów szkółek i szpitali*. Artykuł 16-ty do atrybucyi zebrań gminnych zalicza *środki opiekuńcze, oraz urządzenie szkółek gminnych*. Artykuł 24-ty między obowiązkami wójta gminy zamieszcza *dozór nad szkołami, szpitalami ochronami i wszelkimi innemi zakładami dobroczynnemi gminy, jeżeli do niej należą lub jej kosztem powstały*. Na tych ogólnikowych wzmiankach ograniczają się atrybucye i obowiązki władz gminnych w zakresie dobroczynności publicznej.

W dalszym ciągu reform Najwyższym Ukazem z r. 1864 postanowionych, nastąpiła także reorganizacya władz dobroczynności publicznej. Dnia 19 Czerwca 1870 r. wydany został Najwyższy Ukaz do Rządzącego Senatu, zawierający następujące zasadnicze rozporządzenia i zmiany. Wszystkie zakłady dobroczynne w guberniach Królestwa Polskiego Ukaz ten oddaje pod zwierzchnictwo ministerjum spraw wewnętrznych, znosi Radę główną opiekuńczą zakładów

dobroczynnych, zarząd onych powierza w guberniach Radom gubernialnym i powiatowym, a w Warszawie osobnej w tym celu ustanowionej Radzie miejskiej; nakoniec zakłady dobroczynne, znajdujące się w obrębie gmin wiejskich, oddaje pod bezpośrednie zawiadywanie władz gminnych, na zasadzie Ukazu z d. 19 Lutego (2 Marca) 1864 r. „*O urządzeniu gmin wiejskich.*”

Równocześnie, bo pod tą samą datą 1870 r., ogłoszoną została Najwyżej zatwierdzona Ustawa o zarządzie zakładów dobroczynnych w guberniach Królestwa Polskiego. Porucza ona wszystkie zakłady dobroczynne opiece i nadzorowi Naczelnika kraju i zawiera szczegółowe przepisy, odnoszące się do zarządu wszelkich zakładów dobroczynnych, w miastach przez Rady gubernialne i powiatowe, a przez osobną Radę miejską w Warszawie. Dla zarządu zaś zakładów, w obrębie gmin wiejskich położonych, zawiera kilka ogólnych przepisów, mających uzupełnić te, które są zawarte w Ukazie z r. 1864 o zarządzie gmin wiejskich, na który też się powołuje. W tym celu porucza wójtom gminy bezpośredni nad nimi nadzór i poleca zgromadzeniom gminnym wybierać co trzy lata oddzielnych dla zakładów dobroczynnych nadzorców. Oprócz tego w artykułach 68 i 69 stanowi, że „uchwały gminne, dotyczące zamknięcia lub zreorganizowania zakładów dobroczynnych, przechodzących od dozorów parafialnych pod zarząd gmin, jakoteż uchwały, zmierzające do otwarcia domów schronienia dotąd nie otwartych, mają być przedstawiane gubernatorowi.” Chociaż sale ochrony nie są tu wyraźnie wymienione, ponieważ jednak objęte są w przytoczonym artykule 24-tym Najwyższego Ukazu z r. 1864,

nie ulega przeto wątpliwości, że przepis ten także do ochron wiejskich się stosuje. Z powyższych przepisów Ukazu i Ustawy z roku 1870 o zarządzie zakładów dobroczynnych, wyprowadzić możemy następujące ochron wiejskich dotyczące wnioski: 1) że ochronki w ogólności, tak miejskie jak wiejskie nie są instytucjami naukowemi, ale dobroczynnemi; 2) że zostają wyłącznie pod zwierzchnictwem ministerium spraw wewnętrznych, a mianowicie, miejskie pod zarządkiem Rad gubernialnych i powiatowych, wiejskie zaś pod zarządkiem władz gminnych i nadzorem gubernatorów; 3) że zakładanie ochron po wsiach nastąpić może na mocy uchwały gminnej, przedstawionej gubernatorowi.

Po tem wyjaśnieniu obowiązujących przepisów, zastanówmy się, jak ważną jest obecnie u nas potrzeba ochronek wiejskich, i w jaki sposób one zaprowadzić?

II.

Ochron wiejskich gminnych, to jest przez gminę założonych i jej kosztem utrzymywanych, niema dotychczas u nas, o ile mi wiadomo; chyba wyjątkowo tylko gdzieś się znajdują. Okoliczność ta tłumaczy się łatwo tem, że zaprowadzenie gminnych ochron wiejskich, zależy od decyzji zebrania ogólnego gminy, do którego należą tylko włościanie, grunty posiadający; bezrolni, komornicy, wyrobnicy i parobcy głosu w niem nie mają. Ponieważ włościanie, dawniej pańszczyźniani, obecnie uwłaszczeni, pracują na własnej roli, zarobku w folwarkach wcale nie szukają, matki też, pozostając w domach, nie czują potrzeby korzystania z opieki nad dziećmi w ochronach, zwłaszcza, że w nich czytać i pisać nie uczą. Niema więc dotychczas ochron właściwie gminnych, przez gminy założonych, bo ci, co gminą zarządzają, nie uznają jeszcze ich potrzeby. Nie usuwa to wszakże obowiązku właścicieli dóbr w skład gminy wchodzących, aby na zebraniach gminnych zachęcali włościan do zakładania ochronek po wsiach i w miarę możliwości do ich utrzymania się przyczyniali. Wpływ ich może być bardzo skutecz-

nym i niewątpliwie ścięsiłby węzły, które powinny mieszkańców wspólnej gminy łączyć.

Ale jest druga liczna i ważna klasa ludności rolniczej, w której opieka nad drobnymi dziećmi jest nagłą i konieczną. Składają ją parobcy folwarczni, komornicy i wyrobnicy, słowem ci wszyscy, którzy roli własnej nie posiadają, a utrzymują się ze służby lub z zarobku. Wskutek uwłaszczenia włościan, dawniej pańszczyźnianych i pomimo, że Komitet urządzający, któremu wykonanie Ukazu było poruczone, rozciągnął nadanie własności do większej części sług i parobków w r. 1864 przy folwarkach zamieszkałych, wyłoniła się w ciągu lat kilkunastu przez sam wzrost ludności, liczna klasa ludzi, z zarobku jedynie utrzymujących się. Skupiona koło folwarków, zamieszkuje domy, przez właścicieli dóbr dla nich wystawione, stanowiąc osobną grupę ludności włościańskiej. Nie ma ona udziału w zarządzie gminy, nie opłaca składki szkolnej, dzieci jej wolnego wstępu do szkoły gminnej nie mają, bo pierwszeństwo służy dzieciom włościan na gruntach osiedlonych, sama też szkółki lub ochrony założyć nie jest w możności. A jednak jest to klasa ludzi pierwszorzędного znaczenia, stanowi bowiem siłę roboczą wszelkiego przemysłu, a w szczególności gospodarstwa folwarcznego, będącego główną dźwignią postępu rolnej produkcji. Ono bowiem służy za wzór i przykład ulepszeń dla małej własności i zarazem jest polem swobodnego zarobku dla osób, składających rodzinę drobnego właściciela. Większa i mała własność, gospodarstwa folwarczne i włościańskie, są to dwa bieguny wielkiego koła cywilizacji wiejskiej; każda z tych sfer wytwarza sobie właściwe

pole produkcji i pracy, a razem wzięte zapewniają wzajemny dobrobyt i postęp.

W pierwszej połowie teraźniejszego stulecia tak zwana podówczas *kwestya włościańska*, była przedmiotem żywego i powszechnego zajęcia. Prawa włościan pańszczyźnianych, ułatwienie nabycia przez nich własności posiadanej ziemi, urządzenia ekonomiczne i finansowe z tego kierunku wpływające, były przedmiotem prac ludzi największej w kraju powagi. Kwestya ta jednak z natury swojej wymagała rozwiązania w drodze prawodawczej, i w ten też sposób rozwiązana została.

W drugiej połowie kończącego się wieku, wyłoniła się we wszystkich ucywilizowanych i na pracy przemysłowej opartych społeczeństwach, *kwestya robotników*, a wzmagając się w miarę postępu fabrycznego przemysłu, nabrała w ustroju społeczeństw pierwszorzędного znaczenia. Mnożąca się szybko ludność, niepodobieństwo rozdzielania między nią własności ziemskiej, olbrzymi rozwój przemysłu fabrycznego, połączony z wielką przewagą kapitału, a obok tego powszechnie uznana równość praw cywilnych i rozszerzenie życiowych potrzeb ludności roboczej, wszystko to sprawiało, że stan moralny i materialny robotników, poprawa i ustalenie ich losu, stały się przedmiotem powszechnego i wszechstronnego zajęcia.

U nas od czasu ustania pańszczyzny i uwłaszczenia włościan, gospodarstwo folwarczne na swobodnym najmie pracy i na coraz szerszem użyciu kapitału oparte, weszło w zakres przedsięwzięć przemysłowych i równocześnie kwestya robotników wiejskich nabrała pierwszorzędного znaczenia. Drogi

i środki załatwienia tej kwestyi są różne od tych, jakie służyły do załatwienia jej poprzedniczki. Nie chodzi tu o zniesienie pracy przymusowej, ale o przyznanie robotnikom praw im należnych w społeczeństwie którego są pracowitymi członkami w taki sposób, aby ich moralne i życiowe potrzeby były zaspokojone. Samo posiadanie kawałka gruntu tego celu nie zapewni. Potrzeba obmyślić środki innej natury, moralne i materyalne zarazem, któreby im pomogły do stopniowego polepszenia, a mianowicie zabezpieczenia ich losu.

Tych wszakże, którzy ubolewają nad obecnym losem ludzi bezrolnych, mogę śmiało zapewnić, że robotnik folwarczny, otrzymujący 20 niekiedy 25 rubli rocznej pensyi, 11 do 12 korcy ordynaryi, móg ogrodu na kartofle, mieszkanie i opał, utrzymanie krowy na dworskiej oborze i parę sztuk trzody chlewnej, znajduje się w daleko lepszym bycie, niż włościanin majorolny, posiadający kilka morgów gruntu, które mu utrzymania zapewnić nie mogą. Lepiej jest on od niego ubrany, lepiej wyżywiony i niezawodnie umysłowo daleko więcej rozwinięty; jego żona i dorosłe dzieci mają gotowy zarobek w folwarku i przyczyniają się do zamożności rodziny. Byłoby wprawdzie do życzenia, aby robotnicy wiejscy przyjść z czasem mogli do posiadania własnych chałup, co jest każdego z nich marzeniem; cel ten jednak za pomocą zachęty do pracy i ułatwień do składania oszczędności będzie mógł prawdopodobnie w przyszłości być osiągniętym.

W gospodarstwie naszym kwestya robotników redukuje się do kwestyi parobków i niższej służby folwarcznej. Ku nim zatem uwaga nasza zwróconą

być powinna. Nie mam zamiaru w tem krótkim piśmie wyszczególniać i rozbierać, jakimi środkami obowiązek ten wypełniać możemy. Nadmienię tylko, że do najważniejszych i najskuteczniejszych zaliczam: moralny przykład, odpowiednie dla każdej rodziny mieszkanie, pomoc w chorobie i opiekę nad dziećmi. Na ten ostatni przedmiot szczególną w tem miejscu zwrócić postanowiłem uwagę.

Ponieważ dobry stan gospodarstw folwarcznych wymaga nieodzownie klasy ludzi, z zarobku utrzymującej się, ponieważ powodzenie i pomyślność tych gospodarstw przeważnie od uzdolnienia i uczciwości tej klasy zależy, możemyż obojętnie patrzeć na los dzieci tej ludności, tak z nami spojonej, tak blizkimi węzłami z naszym bytem, z naszą pracą złączonej? Czy przeciwnie, nie powinniśmy dołożyć wszelkich usiłowań, aby podczas, gdy rodzice dla naszej pracują korzyści, dzieci ich nie były zupełnie zaniedbane? Starajmy się więc przynajmniej zaszczerpić w nich przymioty charakteru, które z nich pracowitych i uczciwych zrobią ludzi. Niema, zdaniem mojem, dla właścicieli dóbr ziemskich, ani pilniejszego, ani ważniejszego obowiązku. Bo praca jest zawsze moralnym łącznikiem, a gdy jest wspólną i uprawie ziemi poświęconą, gdy pracodawcę i robotnika łączą długoletnie stosunki pomocy i opieki, wówczas ludzie, tym węzłem skojarzeni, stają się niejako rozszerzoną rodziną pracodawcy. Podług najbliższych obliczeń ludność bezrolna, po większej części ze sług i robotników folwarcznych złożona, wynosi 800,000 osób. Jest więc prawdopodobnie kilkadziesiąt tysięcy dzieci, moralnej opieki i kierunku wychowawczego pozbawionych.

Spotykają się wprawdzie niekiedy narzekania na stan moralny służby folwarcznej. Nie przeczę, że w wielkiej ich liczbie znajdować się mogą ludzie nierzetelni i próżniacy, bo gdzież ich niema — nawet w wyższych i wykształconych klasach społecznych; ale uogólniając zarzut, do służby folwarcznej stosować go, byłoby wielką niesprawiedliwością. Niema w całej Europie Zachodniej klasy robotników wiejskich z usposobienia swego spokojniejszych, łagodniejszych i dla pracodawców przychylniejszych, skoro otrzymają wszystko, co im się słusznie należy. Nie filantropii więc potrzeba, aby ich przychylność uzyskać, ale tylko sumiennej sprawiedliwości i roztropnego kierunku. Nigdzie też częściej jak u nas, nie spotyka się sług wiejskich, kilkanaście nawet kilkadziesiąt lat w jednej służbie pozostających, wszędzie tam, gdzie postępowanie z nimi jest dobre i sprawiedliwe. Tym, jakkolwiek nielicznym gospodarzom folwarcznym, którzy narzekają na stan moralny służby, miałbym ochotę powiedzieć: „*cura te ipsum*,” bo niewątpliwie od postępowania właściciela dóbr, jako pracodawcy, od przykładu, jaki daje w życiu codziennem jako obywatel, zależy moralne usposobienie i przychylność służby.

Ponieważ więc ochronki wiejskie są dla dzieci służby folwarcznej bardzo potrzebne, z kolei przedstawia się pytanie, jakie być mają i co robić, aby je założyć? Wiejskie ochronki mają odrębną cechę, powinny być odpowiednio do stanu ludności i środków rozporządzalnych, na ten cel obróconemi być mogących, urządzone i kierowane. Nie można też brać ściśle wzoru z ochronek w miastach, gdzie ludność jest zamowniejsza i więcej rozwinięta, a środki obfitsze, zwy-

kle przez towarzystwa dobroczynne na ten cel zbierane. Obszerna odpowiednio do liczby dzieci izba, jasna i ciepła, wpośród zabudowań folwarcznych położona, obok niej ogródek, mógg jeden przestrzeni mający, dla zabawy i zajęcia w nim dzieci w lecie, są zupełnie na potrzeby ochronki wystarczające.

Dozorczynią może być kobieta prosta, ale religijna, roztropna i mająca zamiłowanie do dzieci. Niema potrzeby wymagać od niej kwalifikacyi naukowej wyższej nad tę, jakiej potrzeba aby dzieci pacierza dobrze nauczyć i do robót ręcznych powoli wprawiać. Roztropna ochroniarka powinna rozwijać w dzieciach zasadnicze pojęcia o dobrem i złem, o prawdzie i fałszu, o obowiązkach względem Boga i ludzi, a zarazem przyzwyczajając do posłuszeństwa, porządku i pracy. Nauka czytania i pisania stanowczo wyłączoną i zabronioną być powinna. Wprowadzenie jej do ochronek wiejskich zmieniłoby ich charakter i przekraczałoby obowiązujące przepisy, które nadzór i kierunek ochron słusznie organom władzy dobroczynności publicznej zostawiają. Wiek dzieci, przyjmowanemi do ochrony być mogących, ustawa do lat siedmiu ogranicza; byłoby bardzo do życzenia, aby wiek ten do lat ośmiu we wsiach był przedłużony z powodu powolniejszego, niż w miastach, rozwijania się umysłowego. Wiem z doświadczenia, że ważną przeszkodą w posyłaniu dzieci przez rodziców do ochronki, jest wymaganie lepszego, niż zwykle, ubrania. Do ochronek folwarcznych powinny zatem przychodzić dzieci umyte i uczesane, ale w tem samym ubraniu jakie noszą w domu; żadnych pod tym względem wymagań stawiać nie trzeba. Nie można też wymagać, aby dzieci

w ochronie żywione były; podniosłoby to zbyt znacznie koszt ich utrzymania, dzieci zatem na obiady i wieczerze do domów rodzicielskich wracać mogą. Nie potrzeba też zapominać o rozrywkach. Przyzwoita i wesoła zabawa jest bardzo potrzebną, aby umysł dzieci utrzymać w ożywieniu i świeżości. Powinna też być ile możności połączona z ruchem ciała, siły fizyczne rozwijającym. Skoro dzieci nauczą się wesoło i przyzwoicie bawić, nawyknienie to w późniejszym zatrzymują wieku i uszlachetnią obyczaj, często grubiaństwem nacechowane.

W powyższy sposób zaprowadzona ochrona kosztów znacznych wymagać nie będzie. Około dwustu rubli rocznie wynagrodzenia dla dozorczyń z całym kosztem jej utrzymania, za zupełnie dostateczne uważać można. Wprawdzie koszt ten na korzystających z ochrony rodziców rozkładanym być nie może. Sam więc właściciel folwarku lub długoletni dzierżawca ponosić go powinien. Dla wielu niezamożnych właścicieli byłby on niewątpliwie ciężarem, którym obarczać ich niepodobna, bo często dochody z folwarków są tak małe, że ledwo na utrzymanie rodziny właściciela wystarczają. Zwracamy się więc przedewszystkiem do obywateli ziemskich zamożniejszych i radziłyśmy wzbudzić w nich to przekonanie, że niema dziś pilniejszej i pożyteczniejszej dla społeczeństwa wiejskiego roboty, i że zaniechanie czynienia w tym celu usiłowań, byłoby ciężką winą. Słusznie też Cieszkowski w zakończeniu swej pracy, zachęcając do zakładania ochron powiedział: „Jałowa chęć czynu, a przynajmniej, bez najdzielniejszego usiłowania czynu, jest rzeczywiście złą chęcią, jest bowiem wiado-

mością złego i dobrego, a wyborem złego. Nie sądzimy, aby tak wielka zachodziła różnica na moralnej skali między *opuszczeniem*, czyli zaniedbaniem dobrego, a czynieniem złego. Co do ich skutków zaś, gdyby te moralne fakty z matematyczną ścisłością wyważyć, ręczę, iżbyśmy się przekonali, że świat daleko więcej cierpi przez pierwsze, niż przez drugie. Dobra chęć bez skutku, dobry zamiar bez wykonania jest owym parabolicznym talentem, powierzonym gnuśnemu słudze, który go w ziemię zakopał... Wszakże go nie stracił, ani zmarnował, tylko go nie użył i nie upłodnił, a więc tylko zaniedbał i stał się potępienia godnym."

Pozostaje nam zastanowić się, czy dla zakładania ochronek wiejskich folwarcznych potrzebne jest upoważnienie władzy i jaką drogą one uzyskać. Upoważnienie władzy jest koniecznie potrzebne, albowiem ochronki te należą do zakładów dobroczynnych, gminnych, a wymieniona wyżej Ustawa z r. 1870 w zakończeniu artykułu 68-go powiada: „Uchwały zgromadzeń gminnych, dotyczące rozporządzania majątkami i kapitałami, przeznaczonymi na utrzymanie zakładów dobroczynnych, przechodzących od dozorów parafialnych pod zawiadywanie gmin, jak również uchwały względem zamknięcia tych zakładów lub zupełnego ich zreorganizowania, wprowadzone będą w wykonanie nie inaczej i nie pierwiej, jak po zatwierdzeniu przez gubernatora w rządzie gubernialnym.” Artykuł 69-ty dodaje, że „z przejściem pod zawiadywanie gmin kapitałów i majątków, przeznaczonych na urządzenie parafialnych domów schronienia, dotychczas jeszcze nie otwartych, dla braku dostatecznych funduszy,

zgromadzenia gminne mocne są obmyślić i przedsięwziąć *środki, w celu otwarcia takowych zakładów dobroczynnych*, nie omieszkując przedstawić uchwały w tym przedmiocie gubernatorowi." Ponieważ ochronki wiejskie są do zakładów dobroczynnych zaliczone, wynika stąd, że jak założenie nowych zakładów, tak też i ochronek, wymaga zatwierdzenia gubernatora. Osoby więc, pragnące założyć ochronę, bądź wpośród wiosek przez włościan zamieszkaną, bądź przy folwarku, powinny, w ścisłym zastosowaniu się do przepisów, wyjednać przychylną uchwałę gminną i takową gubernatorowi przedstawić. Gdyby wszakże uzyskanie uchwały gminnej na założenie ochronki w folwarku napotkało nieprzewidziane przeszkody, wypadałoby zrobić podanie wprost do gubernatora, z prośbą o pozwolenie założenia jej, z tem zapewnieniem, że zgodnie z art. 69-ym Ustawy „O zarządzie zakładów dobroczynnych z r. 1870,” zostawać ona będzie pod bezpośrednim nadzorem wójta gminy.

Zwrócona obecnie troskliwa uwaga wyższych władz rządowych na stan i potrzeby ludności robotniczej, każe się spodziewać, a nawet ufać pozwala, że usiłowania, skierowane ku temu, aby drobne dzieci robotników folwarcznych, pozostawały podczas pracy rodziców pod roztropną opieką dojrzałych osób, przychylne znajdą przyjęcie. Widzieliśmy, że generał-gubernatorowie mają w ustawie o zarządzie zakładów dobroczynnych, poruczoną nad nimi opiekę, do nich więc także w razie napotykaną trudności udawać się możemy.

Uwagi powyższe są przyczynkiem do książki „*O obowiązkach większych właścicieli ziemskich*,” w r. 1886

wydanej, która wówczas przychylnie przez ziemian przyjętą była. Mam nadzieję, że objaśniając zadanie ochronek folwarcznych, zachęcę do ich zaprowadzenia, co też było tej drobnej pracy celem. Byłby to krok ważny na drodze wypełnienia, nie koniecznych wprawdzie, ale tych ważnych obowiązków, które ujmują serca i przychylność ludzi, w pocie czoła dla naszej korzyści pracujących. Trudności, jakie w doprowadzeniu do skutku powyższego zamiaru napotkaćby się mogły, nie powinny nas zrażać, bo mamy za sobą wyraźne przepisy prawa, byleśmy się ściśle do nich stosowali. Dobra chęć i wytrwałość powinny być zawsze cechą usiłowań naszych, pomnąc na słowa Ś-go Pawła apostoła: „*A dobrze czyniąc, nie ustawajmy.*”

